

Drogi M.,

Dziękuję Ci za przesłane materiały dotyczące Agarthę, będą mi bardzo pomocne w moich poszukiwaniach. Wiem, jak wiele trudu kosztowało Cię zdobycie tych dokumentów, dlatego tym bardziej jestem Ci za nie wdzięczny. Podobnie jak Ty, z rezerwą podchodzę do materiałów dostępnych powszechnie w Internecie. Sam fakt, iż są one szeroko rozpowszechniane świadczy w moim przekonaniu na ich niekorzyść. Wiedza tajemna, która publikowana jest na forum dyskusyjnym, nie jest wiedzą tajemną, a jedynie plotką rozpowszechnianą dla zaciemnienia obrazu. Byłbym bardzo ciekaw, jak udało Ci się przekonać Lamę, aby pokazał Ci te zwoje! Fotografie są dość czytelne, więc myślę, że uda mi się je rozszyfrować z pomocą pewnej niezwyklej osoby, która od niedawna towarzyszy mi w moich pracach badawczych. Mam nadzieję, że pewnego dnia ją poznasz. Być może Cię to zainteresuje, ale osóbką ta prawdopodobnie jest silnym medium, co może się okazać niezwykle przydatne. Jeśli moje przypuszczenia okażą się trafne, chciałbym aby pobrała nauki od któregoś z mistrzów, którzy pozwolą jej rozwinąć te zdolności. Tymczasem wyruszam do Berlina. Udało mi się uzyskać odpowiednie pozwolenia, aby przyrzeć się tamtejszym archiwom. Dzięki pewnym znajomościom, mam otrzymać dostęp również do utajnionych dotychczas akt. Jestem ciekaw, co tam znajdę. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że najcenniejsze dokumenty mogły ulec zniszczeniu, a te, które ocalały mogły zostać sfabrykowane i służyć jako źródło dezinformacji. Niemniej należy zbadać ten trop. Jeśli jest prawdziwy... to może stawiać całą sprawę w zupełnie nowym świetle. Będę Cię informował o moich postępach. Napisz, jeśli uda Ci się pozyskać jakieś nowe tropy.

Twój oddany,

Profesor

— — —

Drogi M.,

Bardzo zmartwiły mnie Twoje doniesienia o kolejnych pożarach na Syberii, zwłaszcza, że tego rodzaju anomalie stają się coraz bardziej powszechne. Po powrocie z Berlina miałem w planach spotkanie z profesorem R., jednak ze względu na zagrożenie pożarowe panujące w regionie, musiałem przełożyć moją wizytę. Na marginesie dodam, że dowiedziałem się kilku interesujących rzeczy, o których chciałbym nadmienić w dalszej części listu. Choć serce mi pęka, kiedy obserwuje obumieranie kolejnych ekosystemów,

to jednak czasami się zastanawiam, czy to nie jest konieczna część planu. Jeśli spojrzeć na to wszystko z odpowiednio szerokiej perspektywy, wzór w jaki się to układa jest zaskakująco spójny. Zbyt wiele narracji zbiega się tu w jeden węzeł. Siedzimy na tykającej bombie i nie ma żadnej możliwości, aby zatrzymać jej detonację. Symptomy widoczne są już od kilku lat i będzie ich coraz więcej. Obawiam się, że to, co nadchodzi pochłonie miliony niewinnych istnień, a Ci którzy przetrwają dzięki posiadanym pieniądzą, będą największymi łotrami i złoczyńcami, jakich kiedykolwiek znała ludzkość; Ci, którzy zgotowali innym ten okropny los, rozsiądą się na tronach, aby gnębić pozostały przy życiu motłoch. Bo tym dla nich jesteśmy — motłochem, nic nie wartą kupą mięsa. Nasze życie i prawo do szczęścia dla nich się nie liczy. Dlatego musimy działać szybko, zanim będzie za późno. Jeśli wierzyć przepowiedni, dzieło zniszczenia już się rozpoczęło. W grudniu 2012 roku nasz świat się skończył. Nie uderzył w nas żaden meteoryt, ale coś naprawdę się skończyło. Czas zaczyna się cofać. Era Ryb broni się zażarcie, nie chce ustąpić temu, co musi nadejść. Ryby gotowe są podpalić całą planetę, aby utrzymać swoje niepodzielne panowanie i nie dopuścić nadejścia Wodnika. Myślę, że może być nim właśnie Władca Świata z Agathy. Zgodnie z przepowiednią z 1890 roku, jego nadejście datowane jest właśnie na rok 2012. Chciałbym wierzyć, że jest on na tyle łaskawy, aby udzielić schronienia przynajmniej części ludzkości. Jeśli się nad tym zastanowić, to mogłoby tłumaczyć opisane przez Ciebie anomalie na Syberii. Podniesienie globalnej temperatury i postępujące topnienie pokrywy lodowej na biegunach, choć katastrofalne w skutkach, odsłoni ukryte dotychczas Wejście. Co prawda na północy nadal będzie ono dostępne jedynie drogą morską, jednak na południu odsłoni się stały ląd — któż wie co kryje się po powierzchni lodu? Wszystkie zdobyte przeze mnie dotychczas dane wskazują, że właśnie tam znajduje się główne, najbezpieczniejsze wejście, którym można dotrzeć wprost do Shamballi. Podobnie przecież stanie się ze szczytami Karakorum. Któż wie, co odsłoni się naszym oczom, gdy nagie szczyty Gaszerbrumów przestanie pokrywać śnieg? Z przeprowadzonych przez mnie wyliczeń, wynika, że właśnie wśród tych olbrzymów należałoby poszukiwać wejścia, nie zaś w Lhasie, jak dotychczas sądzono.

Wróćmy jednak do mojej wyprawy do Berlina. Tak jak przypuszczałem, dokumenty, które udało mi się odnaleźć, są już w większości znane, niemniej udało mi się potwierdzić autentyczność kilku z nich. Mapa morska tunelu na biegunie południowym jest więc autentycznym dokumentem wydrukowanym przez administrację III Rzeszy, jednak pytanie, czy przedstawia faktyczną topografię tunelu, czy też została sfalsyfikowana, aby chronić prawdę na temat dokładnej lokalizacji Wejścia? Tego nie potrafię stwierdzić.

Trafiłem jednak na pewien trop, o którym nie chcę na razie mówić. Jeśli ten okaże się prawdziwy... To może bardzo dużo zmienić!

Twój serdecznie oddany,

Profesor

PS. Medium robi duże postępy, być może już w przyszłym miesiącu podejmiemy pierwszą próbę kontaktu!

— — —

Drogi M.,

Przepraszam za zwłokę w odpowiedzi, ale w ostatnich tygodniach bardzo wiele się wydarzyło, o czym natychmiast donoszę! Bardzo intensywnie pracujemy z Medium. Nie udało nam się co prawda nawiązać kontaktu, ale pojawiła się pierwsza wizja! Była bardzo krótka, ale za to dość wyraźna. Obraz potwierdza przypuszczenia profesora R., z którym w końcu udało mi się spotkać i potwierdza jego koncepcję dotyczącą pustego wnętrza Ziemi. A więc to wszystko prawda! Agartha naprawdę istnieje! A skoro tak, to naprawdę można się tam dostać! Ale przejdźmy do wizji: Medium najpierw zobaczyło świetlisty okrąg, który przypominał słońce, ale różnił się od tego, które znamy. Emitowane przez nie światło Medium określiło jako „diamentowe”, miało chłodniejszą barwę i wydawało się żywe, jak gdyby to nie była kula gazów, ale żyjąca istota zbudowana z nieznanego nam rodzaju plazmowatej energii. Promienie tego światła nie posiadały temperatury. Zdawały się przenikać wszystko i osadzać się na roślinach i przedmiotach migotliwym blaskiem. Roślinność tylko z pozoru przypominała tę znaną nam, ludziom żyjącym na powierzchni. Podobnie jak światło, wydawała się obdarzona życiem i inteligencją. Medium twierdzi, że zobaczyło pień ogromnego drzewa, które oplatały fantastyczne pnącza, mieniące się odcieniami fioleto i purpury, posiadające jakby metaliczny połysk. Na nich wisały ciężkie, wypełnione nektarem, złociste kielichy kwiatów, które kołysząc się, wydawały dźwięki przypominające uderzenie w struny harfy. Sądzę, że było to Wielkie Drzewo Życia! Kiedy Medium próbowało zbliżyć się do drzewa, ujrzało w swojej wizji zarys kilku humanoidalnych postaci, pozbawionych jednak cielesnej powłoki, przypominających raczej cień lub aurę astralną. Wtedy wizja została przerwana. Niestety, nasze sesje są dla Medium bardzo wyczerpujące, nie możemy powtarzać ich zanim Medium nie osiągnie pełni regeneracji. Tak też było i tym razem. Medium doznało poważnego krwotoku z nosa i pozostawało w stanie omdlenia przez kilka godzin, wzbudzając tym samym we mnie niepokój o jej stan. Na szczęście Medium dochodzi już do siebie i niebawem będziemy mogli przedsięwziąć kolejną próbę nawiązania kontaktu z mieszkańcami Agarchy.

Jeśli zaś chodzi o techniczną stronę przedsięwzięcia, poczyniłem już pewne kroki. Ten człowiek, o którym mi wspominałeś okazał się osobą niegodną zaufania i wszelka współpraca z jego osobą jest w związku z tym niemożliwa. Pomysł, aby naszą ekspedycję sfinansował Elon Musk, choć z początku wydawał mi się świetny, teraz wydaje mi się absurdalny i nierozsądny. Elon... Próbuje uratować ludzkość wysyłając ją poza kulę Ziemią... A tymczasem należy odbyć podróż do jej wnętrza! Po cóż lecieć na martwą, nieprzyjazną planetę, podczas gdy we wnętrzu naszej istnieje wspaniały, nieodkryty świat? To prawda, Elon jest wizjonerem i nie wątpię, że działa ze szlachetnych pobudek, obawiam się jednak, że jest osobą zbyt popularną i wzbudzającą powszechne zainteresowanie, co mogłoby zniweczyć nasze wysiłki. Do tego jest gwałtowny i nieprzewidywalny. Projekt wyprawy powinien zostać, póki to możliwe, przeprowadzony w pełnej dyskrecji, dopóki nie mamy pewności, co zastaniemy w Agarthcie i jak zostaniemy przyjęci przez Władcę Świata. Istnieje ryzyko, że gdyby istnienie Agarthy wyszło na jaw, amerykańskie siły zbrojne mogłyby podjąć próbę kolonizacji jej terytoriów, aby wprowadzić tam zależne od swoich interesów politycznych „demokratyczne rządy”, co wydaje się dość absurdalnym pomysłem. Wszak, jeśli wierzyć podaniom, panujący w Agarthcie system jest powielekroć wyższy moralnie od naszego i nie istnieją tam warunki do tego, aby można było popełnić jakąkolwiek niegodziwość. Istoty znajdujące się na tak wysokim duchowym stopniu rozwoju nie są zdolne do czynienia jakiegokolwiek zła i powszechne wśród ludzi cierpienie jest im obce. Jestem jednak pewien, że w obliczu zagrożenia, Agarthanie broniliby swojej ziemi przed zakusami pazernych przedsiębiorców, którzy zapewne za cel nadrzędny postawiliby sobie otwarcie w Shamballi kolejnej filii McDonalds'a i sklepu Walmart. Taka konfrontacja mogłaby mieć fatalne skutki dla obu stron. Nie wykluczone, że Agarthianie zamknęliby wrota raz na zawsze.

Tak czy inaczej, udało mi się nawiązać kontakt w pewną osobą, posiadającą odpowiednią wiedzę i środki, a także potrafiącą zachować należyłą dyskrecję, która musi póki co pozostać anonimowa. Budowa statku powietrzno-podwodnego, który byłby w stanie wytrzymać napięcie generowane przez pole magnetyczne jest niestety sprawą dość skomplikowaną i potrwa przynajmniej 10 miesięcy. Być może istnieje jednak inny sposób, nie mniej trudny i niebezpieczny. Pamiętasz, jak ostatnio wspominałem Ci o pewnym tropie, na który wpadłem? Studiując biografię Herberta Geорга Wellsa, natrafiłem na wzmiankę o domniemanym zaginięciu pisarza, który odnalazł się po kilku dniach, cały, zdrowy i rumiany, jak gdyby nic się nie stało. Choć biograf sugerował, że zaginięcie to było zapewne związane z jakąś większą pijatyką, wzbudziło to we mnie pewne wątpliwości. Sięgnąłem raz jeszcze po moją ukochaną powieść i przestudiowałem ją

wnikliwie. Pamiętasz ten fragment, kiedy pan Barnstaple wybiera się ze znajomymi na przejażdżkę samochodową i trafia do państwa Utopii? Otóż opis ten, oczywiście w wielu miejscach przerysowany i fantastyczny, momentami przypomina opisy Agarthy. Czyżby więc Wells — a za nim bohater książki — trafił do Agarthy? Jeżeli moje podejrzenie jest słuszne, oznacza to, że można się tam dostać nie tylko poprzez wejścia biegunowe i jaskinie, ale również poprzez.... portal! Niestety! Brak mi dostatecznej wiedzy i umiejętności, aby podjąć próbę otworzenia takiego przejścia. Co więcej, jest to o tyle ryzykowne, iż nawet jeśli jakimś sposobem udałoby się taki portal otworzyć, nie mamy żadnej gwarancji, że przeniósłby nas właśnie do Shamballi. Co więcej, portale mają to do siebie, że można przez nie przejść, to prawda. Ale z portalu równie dobrze COŚ może przejść do nas. Jest to więc ryzykowne przedsięwzięcie, jednak gdyby udało się nawiązać kontakt, być może udałoby się przekonać Agarthian, aby dla nas taki portal otworzyli.

W związku z tym, mam do Ciebie jeszcze jedną prośbę. Wiem, że mam u Ciebie dług, którego nigdy nie będę w stanie spłacić, ale to bardzo ważne. Chciałbym Cię prosić, abyś powrócił do Lhasy i pomówił z Lamą. Jestem przekonany, że nie odsłonił przed Tobą wszystkich sekretów. Co więcej, niektórzy Lamowie posiadają zdolność komunikacji na poziomie astralnym — jeśli więc sami nie komunikują się bezpośrednio z Władcą Świata, to posiadają odpowiednie techniki i artefakty, które mogłyby okazać się użyteczne dla naszego Medium. Musimy potwierdzić topografię południowego wejścia.

Tymczasem rozpocząłem już dyskretne poszukiwania członków wyprawy. Oprócz nas, na statku jest jeszcze miejsce dla czterech osób, które musimy wybrać bardzo starannie. Pomoc Medium będzie tu nieoceniona, gdyż potrafi ona doskonale czytać ludzkie charaktery.

Będę oczekiwał na wiadomość od Ciebie. Jeśli nie pojawią się żadne nowe okoliczności, spotkamy się już za cztery tygodnie i w końcu będziesz miał zaszczyt poznać Medium. Jestem bardzo ciekawy, jakie zrobi na Tobie wrażenie!

Twój oddany,

Profesor